



# NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXV

Marzec 2019

Nr 3 (288)

## **Fiat – „Niech mi się stanie”**

Działanie Boga, choć przekracza wszystko, co ziemskie i ludzkie, dla nas przybiera konkretny wymiar historyczny. Anioł Gabriel zostaje posłany do konkretnego miasta, w konkretnym czasie i do konkretnej osoby – do Maryi. W ten sposób działanie Boga staje się dla nas dostrzegalne, zauważalne, możliwe do przyjęcia.

W Nazarecie miał miejsce najpiękniejszy dialog w historii ludzkości. Bóg zaproponował Maryi współdziałanie w wielkim dziele zbawienia rodzaju ludzkiego. Wszechmogący Bóg, Stwórca świata i człowieka, przedstawił Maryi swój plan, uszanował Jej wolną wolę i czekał na odpowiedź. Pokorna służebnica Pańska odpowiedziała *fiat* – „*niech mi się stanie*”. W tym momencie Bóg stał się Człowiekiem i zamieszkał między nami dla naszego zbawienia.

Zatrzymując się nad tajemnicą Zwiastowania Pańskiego, najczęściej podkreśla się niezwykle wybranie Maryi, Jej posłuszeństwo woli Bożej albo też jego owoc, czyli wcielenie Syna Bożego. Jest jednak jeszcze jeden aspekt zwiastowania, który dla współczesnego człowieka ma niezwykle znaczenie – wolność Maryi, Matki Boga. Scena zwiastowania prowokuje do postawienia sobie pytania: do jakiego stopnia Maryja była wolna od zewnętrznego przymusu w podjęciu swojej decyzji?

Zwróćmy uwagę na kontekst historyczny życia Maryi. Był to świat, w którym niewolnictwo było zupełnie czymś normalnym, a w życiu rodzinnym dominował patriarchat. Kobieta w czasach Jezusa nie mogła sama decydować o swoim życiu. Była całkowicie zależna od ojca, czy męża. W takim kontekście dochodzi do zwiastowania Maryi przez archanioła Gabriela, Bożego posłańca. Bóg Stwórca i Prawodawca uzależnia swój plan zbawczy od zgody niewiasty, którą wybrał na Matkę swojego Syna. To dopiero w tym kontekście zwiastowanie nabiera swych właściwych wymiarów. Nikt wcześniej nie pytał Maryi o zdanie i nawet o tym nie pomyślał. Nie zrobiła tego ani św. Anna, ani św. Joachim. Czy mieli być pod tym względem inni od pozostałych rodziców? Nie pytali jej o zgodę na wyjście za mąż za św. Józefa, późniejszego opiekuna Jezusa. Nikt Maryi o nic nie pytał. Uczynił to po raz pierwszy Wszechmogący Bóg.

W scenie zwiastowania widzimy, że działanie Boga w historii zbawienia nie dokonuje się z naruszeniem ludzkiej wolności. Bóg traktuje Dziewicę z Nazaretu, jako osobę wolną i rozumną. Realizacja zbawczego wcielenia nastąpiła dopiero po otrzymaniu Jej zgody. *Fiat* Maryi, jak uczył św. Jan Paweł II w encyklice o błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła *Redemptoris Mater*, „*zdecydowało od strony ludzkiej o spełnieniu się Bożej tajemnicy*”. Rodzi się pytanie, czy dokonałoby się wcielenie, gdyby Maryja nie wyraziła swojej zgody? *Fiat* Maryi, czyli jej zgoda, warunkuje wcielenie. Bez „tak” Maryi Jezus nie

wcieliłby się i nie byłoby Bożego Narodzenia. To wprost niewiarygodne, ale Maryja swoim „*Niech mi się stanie*” zdecydowała o wcieleniu. Boży plan zbawienia człowieka dokonał się w świecie, w którym nie było doskonałej wolności od rozmaitych zewnętrznych nacisków.

Ale dzisiaj, podobnie jak Maryja, żyjemy w świecie, gdzie wolność zewnętrzna jest ograniczona. Są różne rodzaje zewnętrznego zniewolenia. Bardzo często godzimy się łatwo-wiernie na ograniczenie naszej wolności, wierząc w to, że jest to konieczne dla dobra wspólnego. Świat mówi ci: żyj spontanicznie, nie pozwól Bogu sobą kierować, szukaj szczęścia – to właśnie jest wolność... To brzmi nieźle i wydaje się bardzo przyjemne oraz łatwe. Szkoda tylko, że to kłamstwo. To nie jest wolność, tylko jej pozór wynikający z poczucia niezależności od Boga. Absurdalny jest pomysł bycia niezależnym od Boga, skoro zależymy od Niego w każdej sekundzie naszego życia. Korzystając z wolności w opozycji do Niego, po prostu odrzucamy Jego miłość i propozycję współpracy. Pozór niezależności wynika z tego, że wykorzystujemy fundamentalny fakt, iż Bóg poważnie traktuje naszą wolność i sam niejako uzależnia się od naszej woli.

Znamy z doświadczenia podobne sytuacje. Jeśli żyjesz „spontanicznie”, „na luzie”, to przecież i tak na każdym kroku dokonujesz wyboru, nawet nie będąc tego świadomy. Wszystkie twoje wybory będą zależeć od kogoś lub czegoś, co ma na ciebie wpływ, co jest dla ciebie bardzo ważne. Jest to przeciwieństwo wolności. Różnica jest taka, że nie wiesz, kto za tym wszystkim stoi i do jakiego celu cię zaprowadzą twoje wybory. Wolność od odpowiedzialności za swoje życie to w istocie zależność od woli innych ludzi i wszystkich rzeczy, z którymi wiążesz swoje codzienne życie. Innymi słowy, to właśnie, niestety, jest niewola.

Czujemy się skrupowani, osaczeni, wzburzeni i niezadowoleni z własnego życia. Dlaczego? Jesteśmy niewolnikami czasu, pieniędzy, oczekiwań. Materialny dobrobyt życia ziemskiego, dążenie do posiadania „wciąż więcej”, nie ma nic wspólnego z wolnością. I w końcu odnajdujemy się w rzeczywistości, w której wolność duchowa jest niżej niż wolność materialna.

Ewangeliczna scena Zwiastowania Pańskiego przypomina nam, że ludzie nie są wolni tylko wtedy, kiedy nie podlegają zewnętrznym ograniczeniom. Maryja pokazuje nam, że nikt nie jest w stanie odebrać nam wewnętrznej wolności. Nie każdy rozmawia z drugim człowiekiem tak, jak Bóg rozmawiał z Maryją w scenie Zwiastowania Pańskiego. Historia Zbawienia nie może się zatrzymać. Każdy z nas ma swoje „zwiastowanie”. Do każdego człowieka Bóg przychodzi z konkretną zbawczą propozycją i oczekuje odpowiedzi. Propozycję Boga można przyjąć lub odrzucić.

## Informacje duszpasterskie – kwiecień 2019 r.

**4.04.** – Pierwszy czwartek miesiąca: od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z posługą sakramentalną. O godz. 17 Msza Święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja, o godz. 18:30 w intencji Akcji Katolickiej.

**5.04.** – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza Święta dla nich. O godz. 18 droga krzyżowa, o 18:30 Msza Święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

**6.04.** – Pierwsza sobota miesiąca: o godz. 18 różaniec, o 18:30 Msza Święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca; po Mszy Świętej zmiana tajemnic różańcowych.

**7–9.04.** – Wielkopostne rekolekcje parafialne.

**10.04** – Środa: na Mszy Świętej o godz. 18 biskup Damian Muskus udzieli młodzieży naszej Parafii sakramentu bierzmowania.

**14.04.** – Niedziela Palmowa Męki Pańskiej: o godz. 18:30 Parafialna Droga Krzyżowa ulicami naszego osiedla.

**16.04.** – Wtorek: 1. Dzień nowenny do św. Antoniego z Padwy.

**18.04.** – Wielki Czwartek: Droga Krzyżowa o godz. 7 i 18. O godz. 18:30 Msza Święta Wieczerzy Pańskiej. Adoracja Pana Jezusa w Ciemnicy do godz. 22.

**19.04.** – Wielki Piątek: Droga Krzyżowa o godz. 9 i 17:30. O godz. 18 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia. O godz. 18:30 Liturgia Męki Pańskiej. Adoracja Pana Jezusa w grobie przez całą noc.

**20.04.** – Wielka Sobota: święcenie pokarmów w godzinach 8 do 16. O godz. 18:30 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia. O godz. 19 Wigilia Paschalna.

**21.04.** – Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. O godz. 6 Msza Święta Rezurekcyjna z procesją eucharystyczną. Pozostałe Msze Święte: 9, 10:30, 12, 13:15, 18 i 20. O godz. 17:30 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia.

**22.04.** – Poniedziałek Wielkanocny. Msze Święte: 6, 7:30, 9, 10:30, 12, 13:15 oraz ostatnia Msza Święta o godz. 18. O godz. 17:30 nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia.

## Cud Ostatniej Wieczerzy

Ty przechodzisz przez dłonie kapłana  
z wina i chleba stajesz się Osobą  
nie brzydzisz się grzesznością  
sług tak małych i niegodnych Ciebie,  
Ty ich ubogacasz sobą,  
by w nich Twe życie płonęło.

*Siostra III Zakonu świętego Franciszka  
– Magdalena Urzędowska*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31–318 Kraków

## Spowiedź święta w Wielkim Tygodniu:

15-17.04. – poniedziałek, wtorek, środa: 6–9 i 15–19.

18.04. – Wielki Czwartek: 6–12 i 15–18.

19.04. – Wielki Piątek: 6–12 i 15–18.

20.04. – Wielka Sobota: 6–16.

## Plan rekolekcji parafialnych 7-9.04.2019 r.

„**Kościele Azorski  
– czy jesteś Ciałem Chrystusa?**”

### Niedziela, 7 kwietnia:

Msze Święte z nauką ogólną: 6:00, 7:30, 9:00, 10:30, 12:00, 13:15, 18:00 i 20:00.

16:30 – Droga krzyżowa.

17:00 – Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym.

### Poniedziałek, 8 kwietnia:

8:00 – Msza Święta z nauką ogólną.

18:00 – Droga krzyżowa.

18:30 – Msza Święta z nauką ogólną.

20:00 – Nauka stanowa dla małżeństw.

### Wtorek, 9 kwietnia:

8:00 – Msza Święta z nauką ogólną z błogosławieństwem na zakończenie rekolekcji. Sakrament spowiedzi świętej.

10:00 – Msza Święta dla chorych z udzieleniem sakramentu namaszczenia i błogosławieństwem.

18:00 – Droga krzyżowa.

18:30 – Msza Święta z nauką ogólną z błogosławieństwem na zakończenie rekolekcji. Sakrament spowiedzi świętej.

## **Fiat – „Niech mi się stanie”** *dc ze s. 1*

Rozważając scenę Zwiastowania Pańskiego uczmy się wypowiedziania w wolności własnego fiat na Bożą wolę, która wyraża się w Bożym Słowie, nauczaniu Kościoła i w codziennych wydarzeniach naszego życia. Zróbmy to bez czekania na idealną wolność od zewnętrznego przymusu, gdyż taka przestrzeń wolności – biorąc pod uwagę niedoskonałość człowieka, a więc również naszą i grzeszną naturę – może nigdy się nie zdarzyć. Swoim posłuszeństwem Maryja koryguje nasze często powierzchowne rozumienie wolności. Wskazuje, jak podstawowe znaczenie ma wolność od grzechu, przewyciężenie pragnienia samowoli, czy chęci panowania nad innymi. Idąc za przykładem Maryi, stajemy się prawdziwie wolni po to, byśmy mogli wzrastać w Chrystusie i nieść Go światu.

Maryja uczy nas dokonywania dojrzałych wyborów i wierności podjętym decyzjom. Nie musimy być ludźmi chwiejnymi i nieodpowiedzialnymi, którzy pod wpływem chwilowego impulsu odrzucają to, co w ich życiu jest najcenniejsze.

*Ojciec Prowincjał Jacek Koman OFM*



## Wesel się, Jeruzalem!

Przeżywamy Wielki Post – czas modlitwy, zadumy i głębokiej refleksji. Kościół ubrany jest we fiolet, kolor pokuty. Ucichły radosne pieśni, z Liturgii zniknęło „Chwała na wysokości Bogu” i „Alleluja”. Kapłani nawołują z ambony do wyjścia na duchową pustynię, podjęcia walki z pokusami, do nawrócenia serc. I w całym tym wielkopostnym wyciszeniu, refleksji i powadze, dziś, w czwartą niedzielę – zwaną Laetare, „Niedziela Radości” – słyszymy w antyfonie na wejście: **Wesel się, Jeruzalem! A wszyscy, którzy ją milujecie, spieszcie tu gromadnie. Ciescie się i weselcie, którzyście się smucili, radujcie się i nasycajcie u źródła waszej pociechy!** (Iz 66, 10-11).

Tak, właśnie dziś, w środku Wielkiego Postu, Kościół nie tylko mówi o radości, ale także do radości wzywa. Kapłani mogą tego dnia wybrać nie fioletowe, ale różowe ornaty. Ten róż ma mówić nam o tym, że Pan już jest blisko, że zbawienie jest blisko. W Ewangelii słyszymy przypowieść o Synu Marnotrawnym i Miłosiernym Ojcu, czyli o bolesnym odejściu i jakże radosnym powrocie. W zadumie i trudzie wielkopostnej refleksji Bóg porusza więc nasze serca ku radości, by przypomnieć nam, do czego zmierzamy, na co czekamy!

Katolikom jednak od wieków zarzuca się absolutny brak radości i to nie tylko w przeżywaniu Liturgii, ale także w życiu. Problem ten okazał się na tyle istotny, że poświęcono mu nawet prace naukowe! Badacze, doszukując się powodów owego stanu nieustannej powagi i smutku, podają wiele przyczyn. Jedną z nich jest obecny od wieków tzw. „nurt potępieńczy”, który podkreśla, że chrześcijanie powinni nieustannie płakać nad swoimi grzechami (myśl tę podjął św. Jan Chryzostom już w IV wieku). Inną, bardziej przystępną, jest wskazanie cierpienia jako drogi do Boga. Bywa, że to właśnie w bólu i krzywdzie doświadczamy Boga bardziej, jesteśmy wrażliwsi, bardziej otwarci na Jego pomoc. Przyjęło się, że w kulturze katolickiej cierpienie wiąże się z duchowością o wiele częściej niż radość.

Jeszcze innym, bardzo powszechnym powodem naszej duchowej powagi, jest błędne przekonanie o tym, że sam Jezus był nieustannie poważny. Ewangelisci ukazują nam Jego postać jako inteligentnego, elokwentnego nauczyciela, a skupiając się na głównym przesłaniu – czyli istocie i sensie bolesnej Męki i śmierci na Krzyżu – niezbyt troszczyli się o to, by ukazać Mesjasza jako osobę zabawną, dowcipną, z poczuciem humoru. Wiemy, że Jezus kilkakrotnie płakał, nigdzie natomiast nie jest napisane, by się śmiał!

Badacze Nowego Testamentu są mimo wszystko zgodni co do osądu, że Jezus z Nazaretu jednak był osobą radosną, a nawet idą krok dalej i zauważają, że i jego nauczanie było pełne śmiechu i anegdot. Problem tkwi w tym, że to, co bawiło współczesnych Mu ludzi, nas już w ogóle nie śmieszy. Humor to coś, co większości ludzi się podoba i zapada im w pamięć, Jezus używał więc dowcipu i hiperboli, by przyciągnąć do siebie tłumy, by ludzie chcieli go słuchać. Katolicki ksiądz, Gerald Arbuckle, wskazuje nawet w swojej książce, że w Palestynie I wieku najprawdopodobniej wręcz śmiano się z wielu umyślnie niedorzecznych porównań Jezusa – na przykład z tego, że można by zostawić zapaloną lampę pod korcem, albo że ojciec mógł dać dzieciom kamienie zamiast chleba. Margaret Silf, jedna z badaczek, komentując problem współczesnej powagi, podsumowuje to tak: „Jezus mówi do nas z przymrużeniem oka, a my odwrotnie, słuchamy Go bez mrugnienia okiem!”.

Nawet jeśli nie dociera już do nas sens ówczesnego poczucia humoru Jezusa, możemy odnaleźć radość w innych aspektach Jego życia. Wiemy przecież, że odwiedzał on okoliczne miasta, godzinami rozmawiał z uczniami i uzdrawiał chorych – co na pewno wiązało się z okazjami do radości.

Chodził też na przyjęcia i uczył, zapraszano Go na wesela! Spędzał wiele czasu z dziećmi, a przecież dzieci lgną przede wszystkim do osób radosnych!

Mało tego, przed rozpoczęciem publicznej działalności Jezus przez trzydzieści lat wiódł przecież zwykłe, „prziemne” życie. Zwracają na to uwagę ks. Piotr Pawlukiewicz i ks. Bogusław Kowalski w jednej ze swoich konferencji, gdy mówią o relacji Jezusa i Maryi. Jak wyobrażamy sobie życie w Nazarecie? – pytają. Że Maryja wstawała rano i wołała: „Jezusie, Synu Dawida, co chcesz na śniadanie?”. „Wiesz z kości słoniowej, może kawy?”. „Domie złoty, chleba ci dokroi?”. Brzmi to niedorzecznie, bo w istocie ich relacja była normalna, pełna prostoty, miłości i... codziennej radości.

W IV Niedzielę Wielkiego Postu, Niedzielę Laetare, według tradycji Kościoła papież błogosławił różę. Praktyka ta była nawiązaniem do rzymskich zwyczajów ludowych z X wieku, związanych ze zwycięstwem wiosny nad zimą. W róży widoczne jest połączenie radości z cierpieniem – obok pięknego kwiatu obecne są również raniące, ostre kolce, którymi jest on otoczony. Róża jest więc symbolem przenikających się dwóch nastrojów: żalu i pokuty Wielkiego Postu oraz radości Wielkanocy i zwycięstwa Miłości. Przez wielkopostny fiolet przebija się róż – zapowiedź blasku Zmartwychwstania. W istocie chodzi więc o to, by umieć wyciszyć się, gdy jest taka potrzeba, ale też szczerze się rozradować, gdy nadchodzi czas wesela; nie umniejszać istoty i sensu cierpienia, ale nie ignorować radości.

Wesel się więc, Jeruzalem! Twoje zbawienie jest blisko!

*Iwona Jeleń*

## „Boże Miłosierdzie”

**Miłosierdzie Boże jest jak wielka rzeka:  
rozlewa się na każdego człowieka.**

**Bóg czeka na nas z ramionami otwartymi  
lecz nie raz Go unikamy sercami zamkniętymi.**

**Chce, byśmy korzystali z Jego Miłosierdzia,  
chce nas przytulić do Swego Osierdzia.  
Pan czeka na nas nieraz stęskniony,  
naszej Miłości jest bardzo spragniony.**

**Nie zawsze widzimy tego, co jest oczywiste,  
nie potrafimy zauważyć tego, co jest rzeczywiste.  
Często tylko za mrzonkami ganiamy,  
a tego, co jest dobre, nawet nie szukamy.**

**Często się nakręcamy różnymi sytuacjami,  
zalewamy innych żalami i pretensjami.  
Spójrzmy życzliwiej na innego człowieka,  
pewnie na ten gest od nas bardzo czeka.**

**Nauczmy się podchodzić do innych życzliwie,  
traktujmy ich dobrze i sprawiedliwie.  
Bóg właśnie na to bardzo czeka,  
by Go zobaczyć u innego człowieka.**

*Iwona Zagrodnik*

## „Lwowscy sprawiedliwi” – ratowanie Żydów w czasie okupacji niemieckiej we Lwowie

Okupowana przez Niemców Polska nie była jedynym krajem Europy, gdzie za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci, jednak na jej terenie Holocaust przybrał najbardziej drastyczne formy. We Lwowie niemal natychmiast po utworzeniu w 1941 roku getta dowódca SS i Policji Franz Katzmann wydał zarządzenie, w którym zagroził śmiercią każdemu, kto umieściłby Żyda poza wyznaczonym terenem pobytu, żywił lub ukrywał. Ci, którzy mimo to decydowali się nieść pomoc swym żydowskim sąsiadom lub znajomym, wiedzieli od początku, że balansują pomiędzy życiem, a śmiercią.

Przypomnienie ich wszystkich wymagałoby o wiele więcej miejsca, niż to którym dysponujemy na łamach naszego pisma. Stąd musimy się ograniczyć wyłącznie do wybranych przykładów.

Radość, jaką manifestowała część Żydów po zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną, a także współpraca z sowieckim reżimem w latach 1939–1941, zraziła do nich polską społeczność miasta. Jednak cierpienia, jakie spotykały ich ze strony Niemców i ukraińskich nacjonalistów sprawiły, że powoli uczucia te zaczęły się przeradzać we współczucie, a także w konkretną pomoc. Najczęściej było to ostrzeżenie o niebezpieczeństwie, kupowanie lub dostarczanie pożywności, odzieży, lekarstw, poszukiwanie kryjówek, wyrabianie fałszywych dokumentów lub pośredniczenie w ich uzyskaniu, transportowanie i ukrywanie w bezpiecznych miejscach.

Już w lipcu 1941 r. podczas dwóch pogromów zorganizowanych przez Niemców i wysługujących się im nacjonalistów ukraińskich grupa odważnych i zdeterminowanych Polaków podjęła samorządnie akcję pomocy Żydom zapewniając im schronienie w swoich mieszkaniach. W miarę wzrastającego terroru tych osób było coraz więcej.

Jedną z najszlachetniejszych, a zarazem najtragiczniejszych postaci, jakie pomagały Żydom byli lekarze, dr Zdzisław Bieliński i jego małżonka Zofia. Już przed wojną utrzymywali oni ożywione kontakty z żydowskimi intelektualistami. W czasie okupacji niemieckiej głęboko przejęli się losem swych dawnych znajomych. Pewne możliwości niesienia im pomocy wpływały m.in. stąd, że Zdzisław Bieliński za zezwoleniem Niemców pełnił lekarską posługę na terenie getta. Jako pracownik Szpitala Powszechnego, miał także pod swą opieką dwie sale, gdzie trafiali więźniowie z utworzonego we wrześniu 1941 roku na obrzeżach Lwowa janowskiego obozu koncentracyjnego.

Przez prawie dwa lata Bieliński regularnie odwiedzał swoich żydowskich przyjaciół w getcie, wspierając ich lekarstwami i dobrym słowem. W maju 1943 r., gdy prześladowania osiągnęły swe apogeum, zakładał dla nich fikcyjne karty choroby, umieszczał w Szpitalu Powszechnym, a potem dekował w bezpiecznych kryjówek. Wiele ryzykował, ponieważ placówka ta znajdowała się pod nadzorem Gestapo. Ratował też wynędzniałych więźniów z obozu janowskiego, pozorując ich chorobę i przetrzymując dłużej niż wymagał tego rzeczywisty stan zdrowia.

Możliwości niesienia pomocy stwarzał również fakt, że Bielińscy posiadali swój własny gabinet fizjologiczny. Mimo ciągłej inwigilacji ze strony ukraińskiego sąsiada, który był funkcjonariuszem kolaboracyjnej Ukraińskiej Policji Pomocniczej, trafiało tu wiele osób, które żyły na „aryjskich” papierach i musiały w ciągu dnia pozorować swe zatrudnienie. Wiele osób schroniło się tu zwłaszcza w sierpniu 1942 roku, kiedy Niemcy przeprowadzili wielką wywózkę Żydów do obozu masowej zagłady w Bełżcu<sup>1</sup>.

Bielińscy wszystkich bezpiecznie ulokowali u swoich znajomych. Na miejsce przeznaczenia doktor osobiście odprowadzał ich lub odwoził dorożką bandażując twarze, aby ukryć ich niearyjski wygląd. W swym własnym mieszkaniu Zdzisław i Zofia ukryli pięć osób – wśród nich uciekinierów z transportu do obozu śmierci – prawnika i ekonomistę Seweryna Bruh-Żurawickiego i jego żonę Janinę. Przez ponad rok Bielińscy utrzymywali też z własnych środków doktora Józefa Izzydora Vogla i jego syna Alfreda.

Doktor Bieliński podjął też dramatyczną próbę uratowania swego nauczyciela – profesora Adolfa Becka, któremu od początku okupacji znajdował różne bezpieczne kryjówki. Niestety jedna z nich została odkryta przez szmalcowników. Nie było czasu do stracenia – zdecydował się na przewiezienie profesora do miejskiego szpitala. Niestety po kilku dniach Niemcy przeprowadzili selekcję wśród chorych wyprowadzając niektórych na śmierć. Aby uniknąć tragicznego losu prof. Beck zażył truciznę podaną mu w ostatniej chwili przez syna.

Dr Zdzisław Bieliński zginął z rąk polskiego podziemia 8 II 1945 roku. Była to kara za kolaborację, jakiej dopuścił się zarówno w czasie pierwszej, jak i drugiej sowieckiej okupacji Lwowa. Nie zmienia to faktu, że w dziele ratowania Żydów on i jego żona okazali się prawdziwymi bohaterami. W 1984 roku Instytut Yad Vashem przyznał państwu Bielińskim tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Niezwykłymi ludźmi, którzy ratowali Żydów, byli Leopold Socha i jego żona Magdalena. Przed wojną Socha był drobnym złodziejem i z tej racji przebywał nawet jakiś czas w więzieniu przy ul. Łąckiego. W czasie okupacji wraz ze Stefanem Wróblewskim pracował w Zakładzie Oczyszczenia Miasta. Do ich obowiązków należało dbanie o stan techniczny tej części kanałów ściekowych, które znajdowały się pod gettem. W maju 1943 roku spotkali w kanałach grupę Żydów, która schroniła się tam, przekopując długi tunel z jednego z baraków. Ludzie ci, odkryci przez kanalarzy, poprosili ich o pomoc.

Rzeczywistość okupacyjna była okrutna i niejednokrotnie łamała ludzkie sumienia. Ukrywanie Żydów karano śmiercią, a na ich denuncjowaniu można było zarobić. Jednak Socha – człowiek, który niegdyś miał konflikty z prawem, głęboko przejął się losem nieszczęśliwych. Icchak Chigier wspominał: *Zobaczył moją żonę i dzieci skulone przy matce. Widać było, że to zrobiło na nim kolosalne i ściskające za serce wrażenie. Zaczął z nami rozmawiać, wypytywać się o wszystko. [...]. Widać było, że w jego duszy toczy się jakaś wewnętrzna walka, że coś się z nim i z nim dzieje.* (I. Chigier – wspomnienia)

Przez 14 kolejnych miesięcy, aż do zajęcia Lwowa przez Armię Czerwoną, Leopold Socha i Stefan Wróblewski dostarczali ukrywającym się jedzenie, odzież i lekarstwa kupując je początkowo za otrzymane pieniądze, a potem za własne. Socha dostarczył pod ziemię znaleziony na terenie getta modlitewnik, zorganizował też pogrzeb dziecka, które urodziła w kanale Genia Weinberg. Swoich podopiecznym przekazywał koszule, które kradł z niemieckiego sklepu. Jego żona Magdalena prała ubrania i także zdobywała żywność dla ukrywających się.

W kanałach przebywało 21 osób. Niestety część z nich nie wytrzymała nerwowo i zaczęła szukać nowej kryjówki. Odkryci przez nazistów zostali zamordowani. W ogólnym bilansie przeżyło dziesięć osób.

Po zakończeniu wojny, Leopold Socha wraz z rodziną, podobnie jak wielu Polaków, ekspatriował się do Gliwic. Tam 12 V 1946 roku zginął potracony przez sowiecką cenzurówkę. W 1978 roku Leopold i Magdalena Socha zostali nagrodzeni tytułem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Trzy lata później ten samą godność przyznano małżeństwu Wróblewskich.

<sup>1</sup> Wywieziono wówczas około 50 tys. osób



## „Lwowscy sprawiedliwi” *dc ze s. 4*

Prawdziwymi bohaterami byli także Wojciech i Katarzyna Kalwińscy, którzy na terenie swego gospodarstwa przy ul. Warszawskiej 167 ukryli w podziemnym bunkrze 24 Żydów, wśród nich Leona Weliczera – uciekiniera z brygady śmierci, ważnego świadka zbrodni popełnionych przez Niemców we Lwowie oraz małżeństwo Keslerów. W 1967 roku rodzina Kalwińskich została uhonorowana medalem „Sprawiedliwi wśród narodów świata”.

W dziele ratowania Żydów niezwykle zasłużyła się Rada Pomocy Żydom zwana w skrócie Żegotą. Jej kierownictwo tworzyli: Władysława Chomsowa, która była jednocześnie żołnierzem kontrwywiadu Oddziału II Komendy Obszaru Lwów AK, Przemysław Ogrodzieński i Justyna Wolfowa – pracownicy Okręgowej Delegatury Rządu, a także członkowie przedwojennych ugrupowań opozycyjnych i przedstawiciele lwowskiej inteligencji, wśród nich mieszkająca po wojnie w Krakowie Maria Bartłowa – żona byłego premiera Rządu Rzeczypospolitej, dr Marian Krzyżanowski i znany rzeźbiarz Marian Wnuk.

Wybór Chomsowej na przewodniczącą Żegoty nie był przypadkowy. Już przed wojną, jako współzałożycielka Stronnictwa Demokratycznego we Lwowie, czynnie protestowała przeciwko tzw. gettu ławkowemu na wyższych uczelniach. Bez obaw powierzono jej kierowanie przedsięwzięciem, które wymagało nie tylko zaangażowania i sprytu, ale przede wszystkim odwagi.

Bronisława Tenenbaum tak opisała jej działalność w liście do Instytutu Yad Vashem: *Nie do opisanania są jej zasługi za czasów Hitlera. Razem z innymi wyrabiała [...] dokumenty dla Żydów. Znam kilka osób, które żyją tylko dzięki niej. Ratowała małe dzieci i oddawała je do sierocińców i do znajomych Polaków. Jest na świecie wielu ludzi przez nią uratowanych, którzy nie wiedzą nawet dobrze, kto był tym aniołem – opiekunem*<sup>2</sup>.

Chomsowa z godną podziwu odwagą pomagała przy ucieczkach z getta i znajdowała dla uciekinierów mieszkania. W 1944 roku kierowana przez nią organizacja miała pod swą opieką aż 116 Żydów. Z uratowanych przez nią dzieci, około 60 zostało przyciętych przez polskie rodziny<sup>3</sup>.

Działalność Rady Pomocy Żydom obejmowała również dostarczanie im podrobionych metryk chrztów, ślubów, kenkart i ausweisów. Sporządzaniem dokumentów zajmowała się komórka legalizacyjna Armii Krajowej. Ważną dziedzinę pracy Żegoty stanowiło też organizowanie pomocy materialnej dla ukrywających się. Dla utrzymania kilku tysięcy żydowskich rodzin na terenie okupowanej Polski, (w tym także we Lwowie) Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźctwie przekazał prawie 29 milionów złotych<sup>4</sup>.

Po wojnie władze Izraela starały się uhonorować Chomsową. Została dwukrotnie zaproszona do Jerozolimy, gdzie przyjmowano ją z najwyższymi honorami. W 1963 r. odznaczono ją Medalem Pamiątkowym Izraela. Ponieważ jej mąż i syn stracili życie w czasie II wojny światowej i nie miała już nikogo z najbliższych, zdecydowała się opuścić Wielką Brytanię i osiąść na stałe w Ziemi Świętej. W 1966 roku otrzymała tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> M. Grynberg, *Księga sprawiedliwych*, Warszawa 1993, s. 81; Polacy ratujący Żydów w latach II wojny światowej, Teka edukacyjna IPN, materiały dla ucznia, Warszawa 2008, s. 21.

<sup>3</sup> G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie*, Warszawa 2000, s. 394.

<sup>4</sup> E. Kopkówa, P. Rytel-Andrianik, *Dam im imię na wieki. Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*. Oksford – Treblinka 2011, s. 9  
<sup>5</sup> „Życie za życie” z 17 IX 2008 r., (dodatek do „Rzeczypospolitej” przygotowany we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej i Narodowym Centrum Kultury), s. 3.

Nieznana liczbę Żydów uratowali od śmierci także prof. Rudolf Weigl – wynalazca szczepionki przeciwko tyfusowi plamistemu i jego asystent dr Henryk Mosing.

Kierując w czasie okupacji jej produkcją dla potrzeb Wehrmachtu, za pośrednictwem Armii Krajowej dostarczali również pewne jej ilości do getta i do janowskiego obozu śmierci. W Instytucie Weigla znalazło schronienie wielu Żydów, zatrudnionych jako karmiciele wszy<sup>6</sup>.

W ratowanie Żydów było zaangażowane również lwowskie katolickie duchowieństwo – zarówno zakony, jak i parafie. W swych klasztorach ukrywały ich ss. Albertynki, Benedyktynki, Sakramentki, Karmelitanki Bose, Klaryski, Magdalenki, Felicjanki, Franciszkanek Rodziny Maryi, ss. Notre Dame, ss. Opatrzności Bożej, ss. Sacre Coeur, Szarytki, Urszulanki Unii Rzymskiej i Zmartwychwstanki. W akcji pomocy brały udział także męskie zgromadzenia: Dominikanie, Franciszkanie, Bernardyni, Jezuici, Misjonarze, a także parafie św. Mikołaja, św. Wincentego a Paulo i na Persenkówce. Żydów przechowywano m.in. w potężnych zabudowaniach klasztoru Bernardynów i na Persenkówce, gdzie ma strychu kościoła ks. Franciszek Jędrzkiewicz przechował trzy kobiety. Bardzo wielu kapłanów angażowało się w wystawianie fałszywych metryk chrztu<sup>7</sup>. W domu generalnym Franciszkanek Rodziny Maryi i u sióstr Albertynek ukryto wśród polskich ponad 30 żydowskich dzieci.

W akcję pomocy zaangażowali się także dwaj rzymskokatolicy hierarchowie biskup Eugeniusz Baziak i arcybiskup Bolesław Twardowski. Ten pierwszy, będący już faktycznym rządcą diecezji, poparł prowadzoną przez kler akcję wystawiania fałszywych metryk chrztów Żydom i przekazywania gotowych dokumentów „Żegocie”. Z kolei metropolita Twardowski z narażeniem życia przez dwa lata ukrywał w swym pałacu Władysława Elmera – swego lekarza i jego rodzinę. Niestety Elmerowie zostali wytropieni przez Gestapo i zabici.

Wiele osób zapłaciło najwyższą cenę za swe poświęcenie. Wśród ofiar dwóch egzekucji, jakie publicznie wykonano na ulicach Lwowa na przełomie 1943 i 1944 roku, 11 osób było skazanych za ratowanie Żydów. Wśród nich warto wspomnieć rodzinę Józefków – Marię i Bronisława oraz jego brata Kazimierza. Ludzie ci w swych dwóch domach przy ul. Warszawskiej ukryli aż 35 Żydów. Niestety sprawa wydała się wskutek ukraińskiego donosu. Za ukrywanie Żydów została rozstrzelana także mieszkająca przy ul. św. Zofii rodzina Kowalów<sup>8</sup>. Bardzo wiele osób trafiło do niemieckich obozów zagłady w Bełżcu, Auschwitz i Majdanku. W tym pierwszym za pomoc Żydom zgładzono około 1000 Polaków ze Lwowa.

Wśród ofiar było kilku duchownych. Księża Pallotyni, którzy w 1941 roku ochrztili aż 4 tysiące Żydów; za swą postawę zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego, gdzie ponieśli śmierć. Tragiczny los spotkał też straconego w więzieniu ks. Bolesława Mroza oraz dwóch Kapucynów, którzy w lutym 1942 roku próbowali sprowadzić do klasztoru na Zamarstynowie dwie rodziny żydowskie. Przyłapani na gorącym uczynku zostali przez Niemców zastrzeleni. We Lwowie zginął też bliżej nieznany ksiądz nakryty na szmuglowaniu pieniędzy i żywności do getta<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> L. Allerhand, *Żydzi Lwowa*, Kraków – Warszawa 2010, s. 177.

<sup>7</sup> Byli wśród nich księża: Jan Kucy, Jan Winiarski i Franciszek Żak, Powyższa lista jest niepełna, zagadnienie wymaga dalszych studiów. E. Kopkówa, P. Rytel-Andrianik, *Dam im imię na wieki. Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*. Oksford-Treblinka 2011, s. 486–491

<sup>8</sup> G. Mazur, J. Skwara, J. Węgierski, *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa I IX 1939 – 5 II 1946*, Katowice 2007, s. 391.

<sup>9</sup> E. Kopkówa, P. Rytel-Andrianik, *Dam im imię na wieki. Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*. Oksford – Treblinka 2011, s. 459–460.

## „Lwowscy sprawiedliwi” *dc ze s. 5*

Nieszczęścia spadające na Żydów stały się dla wielu ludzi okazją do nieuczciwego zarobku i grabieży. Nie brakowało szantażystów, osób wyłudających okup pod byle pretekstem, okradających nieszczęśników i oddających ich w ręce policji.

W obronę brały ich organa Polskiego Państwa Podziemnego, które starały się takie zachowania napiętnować i zwalczać.

Obok zorganizowanych form pomocy bardzo wielu Polaków starało się ratować Żydów na własną rękę. Nie sposób wymieni tu wszystkich. Niektórzy, jak Zygmunt Frankowski, budowali dla swych podopiecznych specjalne schronienia. Wielu Żydów, których potem dekowano w bezpiecznych kryjówkach, przewinęło się przez domy lwowskich artystów Józefy i Mariana Wnuków oraz rodziny Teiserów<sup>10</sup>.

W niezwykle sposób uratowano we Lwowie kilka żydowskich maleństw, które zostały podrzucone w pobliże aryjskich domów lub pozostawione w miejscach publicznych. Niektóre, jak Nelly Lwowińska (znaleziona na dworcu we Lwowie) do dziś nie wiedzą, jakie w rzeczywistości nosiły nazwisko<sup>11</sup>.

Pomoc Żydom nie była wyłącznie dziełem Polaków, uczestniczyli w niej także Ukraińcy, Ormianie, Włosi, a nawet Niemcy. Omylian Masliak – dyrektor Biblioteki Miejskiej we Lwowie, w magazynach z książkami przechował kilkudziesięciu Żydów. Ukrainka Kazimiera Poraj przez trzy lata z narażeniem życia ukrywała zarówno swego męża – żydowskiego lekarza Juliusza Szparbera, jak i swą teściową.

W ratowaniu Żydów brali również niektórzy grekokatoliccy duchowni na czele z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim. Z pomocą swego brata Klemensa, który był generałem zakonu Studytów oraz siostry Ołeny Witer – przełożonej Studytek, ukrył on na terenie prowadzonych przez nich klasztorów, internatów i sierocinców 15 dorosłych osób i około 150 dzieci żydowskich. Dzięki interwencji Metropolity niemieckie władze policyjne zwolniły z aresztu ormiańskiego ks. Dionizego Kajetanowicza zatrzymanego pod zarzutem wydawania fałszywych metryk Żydom. Arcybiskup Szeptycki skrytykował też w liście do Heinricha Himmlera prowadzona przez nazistów politykę eksterminacji. Niezależnie od kontrowersji, jakie ta postać zawsze będzie budzić wśród Polaków, trudno nie wspomnieć o tych wysiłkach z uznaniem.

Obok Ukraińców często Żydom pomagali żołnierze włoscy, a sporadycznie także sami Niemcy. Do uratowania Szymona Wisenthala przyczynił się m.in. jego zwierzchnik w warsztatach kolejowych Adolf Kohlrantz.

Mimo wysiłku tych ludzi Holocaust zebrał we Lwowie straszliwe żniwo. W ciągu dwóch lat niemieckiej okupacji w getcie zginęło ok. 136 tys. ludzi, a w obozach na terenie miasta ponad 200 tys. Około 80 tys. Żydów zostało wywiezionych do obozu koncentracyjnego w Bełżcu i natychmiast zabitych. W samym Lwowie wojnę przeżyło zaledwie 874 Żydów, w tym cztery małżeństwa z dziećmi<sup>12</sup>. Jest to liczba przerażająca, zważywszy, że w chwili wkroczenia Wehrmachtu do miasta ludność wyznania mojżeszowego liczyła około 165 tysięcy osób<sup>13</sup>. Ze 100 tys. Żydów zamieszkujących Lwów w 1939 roku, przeżyło wojnę zaledwie 6 tys. osób – w większości ci, którzy ewakuowali się w czerwcu 1941 roku wraz z Armią Sowiecką na wschód. Mimowolnie rodzi się pytanie o zasięg i skuteczność tej pomocy, jaką im okazano.

Przed wydaniem ostatecznego werdyktu warto jednak zwrócić uwagę na pewien niezwykle istotny aspekt. W ratowaniu jednej zagrożonej osoby uczestniczyło co najmniej

kilka osób, a rodziny nawet kilkanaście. Leszek Allerhand, który wraz z matką ukrywał się przez blisko 850 dni w ponad 30 miejscach, wspominał: *Nasi gospodarze to [byli] dawni znajomi, dawna służba, osoby przypadkowo poznane, prowadzące wynajem pokoi dla podróżujących, pokoje przykościelne, pomieszczenia cmentarne. Mój strach znały ulice: Sobieskiego, Karmelicka, Grottgera, Wąska, Kurkowa, Zyblikiewicza, św. Zofii, Lenartowicza, Na Bajkach, Szumlańskich, Pierackiego, Świętokrzyska, Kleparowska i inne.*

Zatem oszacowanie, ile tak naprawdę osób brało udział w ratowaniu lwowskich Żydów, nie jest prostym zadaniem. Bardzo wiele przypadków nie zostało w ogóle zewidencjonowanych, ponieważ zginęli zarówno ratujący, jak i ich podopieczni. Ponadto nie wszyscy ujawnili informacje na ten temat. Niektórzy uważali bowiem, że był to zwykły ludzki obowiązek ratowania bliźniego<sup>14</sup>. Wciąż od żyjących jeszcze lwowian dowiadujemy się o różnych formach nawet doraźnej czy długofalowej pomocy – przykładowo – czy ktoś z czytelników wiedział o przechowaniu grupy Żydów na terenie lwowskiego browaru, a potem wywiezieniu ich w beczkach w bezpieczne miejsce przez grupę pracowników – Polaków?

Relacje ocalałych osób wskazują, że wśród osób, które głęboko przejęły się losem Żydów i decydowały się na udzielenie im pomocy, przeważali nasi rodacy. Jednak i wśród nich nie brakowało ludzi obojętnych, bezradnych, zatroskanych wyłącznie o własny los, a nawet cieszących się z cierpienia współziomków.

Zróznicowaną postawę wobec dokonującej się tragedii zajęli Ukraińcy. Licząc na to, że ich kraj wybije się na niezależność przy pomocy III Rzeszy, wielu z nich kolaborowało z niemieckim okupantem akceptując jego politykę rasową i narodowościową. Ukraińska Policja Pomocnicza na równi z niemieckimi siłami policyjnymi uczestniczyła w eksterminacji Żydów stając się współwinną zbrodni ludobójstwa.

Ogólną liczbę tych, którzy na różny sposób starali się ulżyć Żydom w ich niedoli należy szacować na około 5 tys. osób. Oznacza to, że średnio co sześćdziesiąty lub nawet co pięćdziesiąty mieszkaniec miasta nad Pełtwią, przelotnie lub na stałe, zaangażował się w jakąś formę pomocy.

W samej akcji ukrywania Żydów uczestniczyło kilkaset osób. Wśród nich byli przedstawiciele różnych zawodów, inteligencja, duchowieństwo, rzemieślnicy, prości robotnicy i służba domowa. Ponad 100 lwowian zostało odznaczonych medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata” i nie jest to wciąż lista zamknięta.

**Paweł Naleźniak**

<sup>14</sup> M. Grynberg, *Księga sprawiedliwych*, Warszawa 1993, s. 12.

## Modlitwa i post

„Chrystus powiedział kiedyś apostołom, że szatana – a więc i zła – nie można pokonać, zwyciężyć, wypędzić inaczej, jak tylko przez modlitwę i post. (...)”

Dzisiaj post obowiązujący wszystkich został ograniczony do dwóch dni w ciągu roku. Reszta jest kwestią osobistego uznania, jak gdyby prywatną sprawą każdego chrześcijanina. Być może jest to dobre i słuszne. Obawiam się jednak, że epoka, w której żyjemy, stwarza klimat bardzo niesprzyjający postowi.

Wiele mówi się o konsumizmie; używanie rzeczy jest przeciwieństwem postu, bo pościć znaczy umieć zrezygnować z rzeczy, porzucić je dla spraw wyższych, duchowych. Żyć bardziej jak człowiek duchowy niż jak człowiek cielesny. Wszystko to wydaje się mi się bardzo odległe od współczesnej mentalności”.

**św. Jan Paweł II; Watykan, 17 lutego 1994 r.**

<sup>10</sup> L. Allerhand, *Żydzi Lwowa*, Kraków – Warszawa 2010, s. 177.

<sup>11</sup> K. Zielińska, *Dzieci ze słomianki*, „Polityka” 2000, nr 16 (2241), s. 82.

<sup>12</sup> L. Allerhand, *Żydzi Lwowa*, Kraków – Warszawa 2010, s. 203.

<sup>13</sup> L. Allerhand, *Żydzi Lwowa*, Kraków – Warszawa 2010, s. 172.